Nr. 3. **15. Lutego 1889.** **Rocznik I.**



Wychodzi 1go i 15go każdego miesiąca.

Wydawca: Zygmunt Gollob. Odpowiedzialny redaktor: Juljan Obirek.

Warunki prenumeraty: we Lwowie rocznie 3·20, półrocznie 1·60, kwartalnie 80 ct. — Na prowincji: rocznie 3·50, półrocznie 1·75, kwartalnie 90 ct. — W Królestwie polskiem rocznie 3 rub., półrocznie 1 rub. 50 kop. — W Księstwie Poznańskiem rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki. — Inseraty przyjmują się po 18 ct. (30 pf.) od wiersza szpaltkowego drobnego druku. — Wszelkie przesyłki adresować należy: *Zygmunt Gollob*, ulica Akademicka l. 8.

SZTUKA DRUKARSKA.

SKREŚLIŁ

ZYGMUNT HAŁACIŃSKI.

(Ciąg dalszy.)

Powoli sztukę drukarską udoskonalono.

W miejsce pras drewnianych, zaczęto używać żelaznych, a gdy i te już wymogom ówczesnym nie odpowiadały, wynaleziono z postępem czasu maszyny pospieszne, poruszane tak siłą rąk ludzkich jak i parą. Litery odlewać poczęto w różnych kształtach, krojem naśladując stare pisma, lub też ozdobne, czarne, cienkie, lub ukośne.

Obok drukarń, które zatrudniają obecnie setki tysięcy ludzi, wytworzyły się potrzebne, a tem samem pokrewne drukarstwu zawody, jako to: lejarnie liter, sztycharnie, fabryki farby i wyrabiacze masy na wałki, do tarcia czernidła.

Obecnie, Galicja sama posiada około 60 zakładów Gutenberga,*) które razem wziąwszy, mają w ruchu przeszło 100 maszyn pospiesznych, kilkadziesiąt ręcznych, lub sztucznych amerykańskich, a ludzi obeznanych ze sztuką układania i drukowania czcionek, liczyć można do pięćset, a blisko drugie tyle zajętych robotami pomocniczemi, lub usługami.

Śmiało powiedzieć można, że w wieku dziewiętnastym narażone jest drukarstwo na ciężką próbę. Konkurencja, ten wrzód społeczny, czepił się i ludzi, trzymających w rękach swoich tak piękną sztukę. W walce tej najwięcej cierpi nie drukarz, ale sztuka drukarska, bo schodzi przez to do poziomu zwykłego rzemiosła. A przecież rzecz to łatwa do pojęcia, że ludzie, którzy pośredniczą między nauką a ogółem łaknącym nauki, posiadać muszą wykształcenie, aby pracę swoją wykonywali ze zrozumieniem, aby sztukę podnosili, gust i smak piękna znali, pamiętając na słowa Gutenberga: że

*) Jest to stanowczo za mało w stosunku do ludności kraju i potrzeb cywilizacji, ale jeżeli zważymy niski stopień oświaty większej połowy ludności Galicji, to i liczba dzisiejszych drukarń okaże się wystarczającą.

drukarstwo posiada *wiele sztuk i tajemnic zadziwiających*, *zbliżających się prawdziwie do cudowności.*

A więc drukarze i ich towarzysze zawodowi powinni starać się, utrzymać sztukę na wysokości jej powołania. Ogół więcej by ją cenił, a potrzebując sam, przyczyniałby się do podniesienia jej do wyższej doskonałości.

W porozbiorowej Polsce, a zwłaszcza w Galicji, potrzebą życia pchani ludzie do pracy, zamiast poświęcać się z pożytkiem społeczeństwu polskiemu, w innych gałęziach przemysłu lub handlu, uwzięli się, że tak powiemy, na sztukę drukarską. Zeszło do tego, że kupcy, aptekarze, krawcy lub powroźnicy pootwierali drukarnie, a uważając przedsiębiorstwo to za rentowne, kosztem sztuki i pracujących wysnuwali ostatnie złote nitki z szaty Guttenberga. Dlatego to, obce są prawie Galicji te niewyczerpane ozdoby, ornamenta i gustowne pisma, do szczytu doskonałości doprowadzone maszyny pośpieszne, hydrauliczne prasy, maszyny do gładzenia papieru i inne liczne przyrządy, udoskonalające sztukę drukarską. Pokrewne zaś z drukarstwem tak silnie połączone zawody, jak drzeworytnie, sztycharnie, grawernie, cynkofoto- i heliotypiarnie w Galicji, tak jakby nie istniały. Jedna bowiem, na małą bardzo skalę urządzona giserniа Albrechta we Lwowie i kilka amatorów drzeworytników, nie przyczyniają się w niczem do podniesienia sztuki drukarskiej. Właściciele drukarń wyścigając się w jak najtańszym wykonywaniu robót, pomijają wszystko co piękne i pożyteczne.

Z czasem jednak, gdy i to pominięcie nie wystarczało, wzięto się do dzieci Guttenberga. Z mozołem układający czcionki zecer, ujrzał się nareszcie w takiem położeniu, że dochód nie pokrywał jego potrzeb.

Wielu wykształconych zecerów rzuciło drukarstwo, przenosząc się za stół redakcyjny. I tak widzimy zecerów pracujących w redakcjach: „Czasu”, „Kurjera Warszawskiego”, „Słowa”, „Dziennika dla wszystkich” (warszawsk.) i w wielu innych. Miejsce ich przy kasztach zajęli chłopcy, a pozostali wykonawcy sztuki drukarskiej, to w większej części, ludzie walczący o byt, zniewoleni robić dużo i tanio. Zdjęto z nich szatę sztuki, niepowołano i nie dano im możności kształcić piękna, zamieniono w robotników. Sami zaś właściciele zeszli w tej gonitwie za zyskiem do rzędu majstrów, o mało co nieroznoszących swej roboty po domach. (C. d. n.)

UREGULOWANIE CENNIKA.

Zmagania cennikowe podjęte równocześnie na kilku punktach, o czem donieśliśmy czytelnikom naszym w ostatnim numerze, zostały bądź to załatwione pomyślnie, bądź to dziś jeszcze prowadzą się w tym kierunku rokowania. Podajemy tu więc dalsze wiadomości, które wyjaśniają stan rzeczy.

We Wiedniu sprawa cennika dla drukarzy, załatwioną została przed czteroma tygodniami. Obrobiony przez towarzyszy cennik, został przez „Gremjum pryncypałów” przyjęty i pracujący powrócili do swych zajęć. Ponieważ niektórzy z właścicieli, zwłaszcza mniejszych drukarń, opierali się, pomimo uchwały „Gremjum”, przyjęciu nowego cennika, została więc dość znaczna liczba pracujących bez zajęcia, lecz sprawa musiała być ostatecznie pomyślnie załatwioną, wobec tego, iż większość pracujących już kolegów, energicznie rzecz aż do skutku popierała.

Wkrótce po przyjęciu cennika drukarskiego i właściciele giserń we Wiedniu porozumieli się z swoimi pracującymi. Porozumienie to z komisją cennikową, wybraną przez towarzyszy-giserów, przeprowadził właściciel giserni pod firmą Brendler & Marklowsky, a Walne Zgromadzenie, odbyte dnia 2. Lutego b. r., zatwierdziło umowę — i giserzy w Poniedziałek dnia 4. Lutego, powrócili do zajęć. Korzyści, jakie uzyskali giserzy-towarzysze przez sztrajk, są następujące: 1) obrobiono nowy cennik dla towarzyszy, obowiązujący wszystkie giserrnie we Wiedniu; 2) minimum tygodniowego

wynagrodzenia na pewne, oznaczono w wysokości 12 złr.; 3) wszelka praca po nad obowiązkowy czas, który oznaczono na 9 1/2 godziny bez śniadania i podwieczorku, lub 10 godzin z uwzględnieniem jednego kwandransa na śniadanie, a jednego na podwieczorek, ma być wynagradzaną osobno i 4) pewne ulepszenia dla pomocniczego personalu w giserniach.

W Niedzielę dnia 3. Lutego b. r., odbyło się Walne Zgromadzenie towarzyszy drukarzy i giserów, które z radością przyjęło wiadomość o pomyślnem zakończeniu sprawy cennikowej we Wiedniu. Zgromadzenie uchwaliło złożyć serdeczne podziękowanie komisjom cennikowym, które energicznie rzecz do skutku doprowadziły. Dalej uchwalono składać na cele cenn kowe jeszcze przez cztery tygodnie składki w dotychczasowej wysokości, zaś po czterech tygodniach tylko 1% od tygodniowego zarobku. W końcu wybrano nową komisję, która ma się zająć funduszem cennikowym i stać na straży nowego cennika.

W Pradze załatwiono już także sprawę cennikową częściowo; charakterystycznem jest jednak to, iż jak jedni z pryncypałów z całą szlachetnością postępują z wracającymi do pracy, to drudzy, mimo zobowiązania się słowem honoru, postępują wbrew przeciwnie. I tak, mimo przyrzeczenia iż wszystkich poprzednio pracujących u siebie, przyjmą napowrót, nie czynią tego, a nawet starają wyzyskać się tych, którzy dawniej mieli pewne kondycje, obiecując ich przyjąć pod warunkiem obcięcia im ich dawnej płacy. Inni jednak postępują zupełnie przeciwnie, za co należy im się wszelkie uznanie. Firma naprzykład Hasa płaci minimum tygodniowego wynagrodzenia w wysokości 13 złr., jakkolwiek przerobiony cennik żąda tylko 12 złr. Właściciel drukarni Dr. E. Gregr i inny jeszcze, nietylko że przyjęli wszystkich poprzednio pracujących, lecz nawet zapłacili im za czas, przez który podczas sztrejku nie robili.

Ciekawem jest to, iż zarządca drukarni Dra E. Gregra, który przez 27 lat tam zostawał, jest wydalony, mimo tego iż podczas sztrejku, zamiast występywać w obronie interesów towarzyszy, dał pierwszy początek do tego, iż uczni rekrutował ze wszystkich drukarń i po nocach pracował z nimi, czem się niemało do ich demoralizacji przyczynił.

Niemniej jest ważnym i dowodzi wielk'ej solidarności między pragskimi towarzyszami fakt, iż od sztrejku odsunęło się, prócz zarządców, na 700 kolegów, zaledwie 8.

Jak donosiliśmy, w Bernie sprawa cennikowa została przeprowadzoną spokojnie, za obopólnem porozumieniem się towarzyszy i pryncypałów. Dziś dochodzą do naszej wiadomości niektóre szczegóły, nie bardzo dobrze świadczące o tem zgodnem załatwieniu sprawy. Wybrana tamże komisja cennikowa towarzyszy, wypracowała cennik, którego najważniejszym punktem było minimum tygodniowego wynagrodzenia 12 złr., motywując żądanie swoje tym, iż stosunki utrzymania w Bernie są te same prawie co w Wiedniu i Gracu, więc też i wysokość wynagrodzenia tygodniowego powinna być nie mniejszą. Po przeprowadzeniu pertraktacyj, gdy właściciele oświadczyli, iż płacić tyle nie mogą, zwołano Walne Zgromadzenie, które uchwaliło obniżyć żądanie komisji o 1 złr., to jest na 11 złr. tygodniowo. I tego jednak pp. pryncypałowie przyjąć nie chcieli, stawiając ze swej stony 10 złr. 50 ct. jako minimum płacy na pewne. Gdy komisja towarzyszy wahała się, co w tym wypadku uczynić, nadesłano jej wezwanie podpisane przez 25 kolegów, którzy polecają propozycję pryncypałów przyjąć. Wobec tego komisja bojąc się, iżby sprawa cała nie upadła, gdy znaczna liczba towarzyszy (25) odstąpi od żądań ogółu, warunek ten przyjęła.

Jak więc widzimy, niezupełnie odpowiednio z chęciami przeprowadzono sprawę cennika w Bernie, a jeżeli powyżej podajemy jako wzór solidarności kolegów pragskich, to tutaj musimy zwrócić uwagę, iż wyłamywanie się

podobne znacznej części towarzyszy z pod karbów jakie nakłada dobre zrozumienie ogólnego interesu, nie świadczy dodatnio o wartości moralnej tychże.

W Gracu, jak już wiadomo czytelnikom naszym z poprzedniego numeru „Przewodnika”, przedłożyli tamtejsi towarzysze z dniem 30. Grudnia 1888. nowy cennik do przyjęcia, prosząc by takowy mógł wejść w życie z dniem 1. Lutego b. r. Gdy przez dłuższy czas nie dawano żadnej odpowiedzi, byłby już nastąpił sztrajk, ale wpłynął na towarzyszy zarządca Schröder, obiecując im, iż sam się zajmie wyrobieniem cennika, który z pewnością lepszy będzie od wyrobionego przez towarzyszy. Na takie oświadczenie umysły uspokoiły się i czekano z niecierpliwością rezultatu tych obiecanek. W dniu 30. Stycznia b. r. otrzymali rzeczywiście obrobiony przez p. Schrödera cennik, ale jakież rozczarowanie. Cennik ten bowiem nie tylko nie był lepszym od nowego, ale owszem, gorszy nawet od obowiązującego. W dniu 3. Lutego odbyło się Walne Zgromadzenie, które postanowiło przedłożyć obrobiony przez siebie cennik i takowy bezwarunkowo przeprowadzić. Zaznaczono także wyraźnie, iż wszelkie następstwa jakie wynikną, będą li tylko z winy właścicieli drukarń. Ponieważ przedłożony cennik nie został przyjęty, wypowiedzieli graccy towarzysze robotę. O losach dalszych tej sprawy podamy w następnym numerze.

W Christjanii złożono na fundusz cennikowy już do 3.000 koron. Posiedzenia komisyj tak ze strony pryncypałów jak i towarzyszy już się odbywają, czy jednak rzecz załatwioną zostanie w drodze obopólnego porozumienia, niewiadomo.

Ruch w naszych Stowarzyszeniach.

Stowarzyszenie „Wzajemnej Pomocy” drukarzy lwowskich.

Zamknięcie rachunków za II. półrocze 1888 przedstawia się następująco: Przychód z wkładek członków, taks wstępnych i t. p. wynosił 2.672 złr. 90 ct. Rozchód 2.962 złr. 71 ct., a mianowicie: wsparcie chorym 1.001 złr. 80 ct., inwalidom 600 złr., wdowom 702 złr., podróżnym (viaticum) 27 złr., honorarjum lekarza (za 5 miesięcy) 83 złr. 40 ct., pogrzeby 70 złr., wdowom jednorazowe (żałoba) 120 złr., odprawa wdowie w miejsce stałego wsparcia 144 złr. 51 ct. **Niedobór** przeto w ostatnim półroczu wynosił 289 złr. 81 ct., a doliczywszy do tego niedobór I. półrocza 1888 r. 270 złr. 05 ct., ogólnie w ciągu roku 1888 przewyżka rozchodu nad przychodem wynosi **559 złr. 86 ct.** Od dłuższego czasu powtarzające się niedobory będą niezawodnie przedmiotem dyskusji Walnego Zgromadzenia, które się w Niedzielę 24. b. m. odbędzie, celem wyszukania środków zaradczych na przyszłość. Uważając jednak sprawę tę za bardzo ważną, pozwolimy sobie zabrać w niej również głos, dla poczynienia swoich uwag. Rozpatrując szczegółowo sprawozdania tego Stow. za obydwa półrocza ostatniego roku, rażąco się przedstawia cyfra wydatków na wsparcia dla chorych, i tak: zapomogi te w I. półroczu wynosiły 1.153 złr. 90 ct., w II. półroczu 1.001 złr. 80 ct., czyli w 1888 roku 2.155 złr. 70 ct. Do tego należy dodać honorarjum lekarza 183 złr. 40 ct. (za 11 miesięcy), razem przeto wydatki na chorych 2.339 złr. 10 ct. Od kilku miesięcy już mamy zorganizowaną „Kasę chorych”, do której cały w drukarniach pracujący personal bezwarunkowo należeć musi, a do której z mocy ustawy połowę wkładek pryncypałowie za pracujących płacić muszą. Otóż kasa ta ma na celu udzielanie wsparcia chorym członkom, pomoc lekarską, a w razie śmierci pokrycie kosztów pogrzebowych. Obecnie „Kasa chorych” wypłaca wsparcie po 4 złr. tygodniowo, zaś ryczałt pogrzebowy wynosi 20 złr. Ponieważ członkowie Stow. „Wzajemnej Pomocy” muszą być również członkami „Kasy chorych”, przeto ponosząc wkładki do tej kasy, mają także prawo do wsparcia w razie słabości. Jesteśmy przekonani, że dla człowieka złożonego niemocą, a do tego obarczonego rodziną, żadna zapomoga nie byłaby za wysoką — z drugiej jednak strony zwracamy uwagę na to, że z kas Stow. naszych otrzymać możemy tylko takie wsparcie, jakie **w miarę** funduszów wystarczą; wypłacając większe wsparcia, nie licząc się z funduszami, czyni się tem ujmę i niejako krzywdę tym członkom, którzy później korzystać będą. Otóż sądzimy, że należałoby w miarę tego jak członkowie z „Kasy chorych” otrzymują wsparcie, odpowiednio zniżyć takowe w Stow. „Wzajemnej Pomocy”. Będzie to zdaniem naszem najsprawiedliwsze, a zarazem najskuteczniejsze załatwienie sprawy niedoborów. Sądzimy także, że „Kasa chorych” i Stow. „Wzaj. Pomocy” mające jednych i tych samych członków, mogłyby w dobrem zrozumieniu interesu obu funduszów jakoteż i członków, zgodzić się na jednego tylko lekarza, a w takim razie i fundusze

niezawodnie zyskają i nieporozumienia, mogące z tego powodu wyniknąć, usunięte zostaną. Ta więc sprawa, dziś jak nam się zdaje najważniejsza, powinna przyjść na porządek dzienny najbliższego Zgromadzenia i powinna być stanowczo załatwioną na korzyść funduszów obu naszych Stowarzyszeń.

Podając powyżej — wobec wykazanego w bilansie niedoboru — jako zaradczy środek obniżenie zapomogi chorym, musimy także wskazać i na to, co grozi w przyszłości **ruina funduszów**, mianowicie odprawy i wsparcie wdów. Największe Stowarzyszenia humanitarne w kraju, jak n. p. „Stowarzyszenie oficjalistów prywatnych”, lub „Fundusz dla wdów i sierót” po księżach gr. k. w. — bo rozporządzające kroćiowym majątkiem, nie dają takich korzyści, jakie gwarantujemy my, drukarze, w Stowarzyszeniu „Wzajemnej Pomocy”. Wdowy, to największy ciężar dla Stowarzyszenia, zwłaszcza takiego, które prócz wsparcia wdów, ma i inne niemniej humanitarne cele. Przy założeniu Stowarzyszenia, a nawet w początkach jego istnienia, ciężary te są prawie niedostrzegalne, lecz z każdym rokiem się wzmagają — i jeżeli im się wcześnie nie zaradzi, mogą doprowadzić do ruiny. Dowodem tego są cyfry powyżej przytoczone, a które w przeważnej części składają się na ogólny niedobór. Niedobór ten skłonił nas do wykazania źródła zkąd wypływa i do podania środków zaradczych. A środkami tymi według naszego zdania, może być obniżenie zapomogi chorym, a następnie zmiana statutu w kierunku wsparcia wdów, dla których jednorazowa odprawa — w pewnej wysokości — powinna być dostateczną. Dziś, po wprowadzeniu w życie obowiązkowych Stowarzyszeń gremjalnych, przystępywanie młodych członków do Stow. „Wzajemnej Pomocy” oparte jest tylko na dobrych chęciach tychże, tembardziej więc obecni członkowie powinni uważać na to, aby z pieniędzy, wkładanych przez siebie do kasy Stowarzyszenia, mogli w starości swej korzystać. Polecamy przeto te sprawy rozwadze czytelników naszych, oraz dotyczącym organom Stowarzyszenia.

II. posiedzenie Zarządu „Ogniska”, odbyło się we Środę 6. Lutego 1889. Przewodniczył p. Zgodziński, obecnych członków zarządu 7. Odczytany przez sekretarza protokół, przyjęto bez zmiany. Ze zgłaszających się do przyjęcia, przyjęto pp. Jana Niedopada z wpisem 2·50 i uwzględnieniem lat poprzedniego należenia; Stanisława Jankowskiego z wpisem 50 ct. i także z uwzględnieniem lat poprzedniego należenia i Józefa Zajączkowskiego z wpisem 2·50 jako nowoprzystępującego; przyjęcie p. Józefa Baudisa odroczono do następnego posiedzenia. Podającemu się o zapomogę p. Władysławowi Taborskiemu, litografowi, po przedłożeniu skarbnika, iż ma czas należenia dostateczny a zaległości żadnych, uchwalono wypłacić zapomogę drugiej kategorji, t. j. 6 złr. Przewodniczący podaje do wiadomości Zarządu, iż zakupił książkę pamiątkową za sumę 2·50 ct. Następują wnioski członków. Na wniosek p. Paszkowicza, uchwala Zarząd zaprenumerować 2 egzemplarze „Przewodnika dla spraw drukarskich i litograficznych”, mianowicie 1 egzemplarz do biblioteki, a 1 na stół, do użytku członków. Dłuższą i żywą dyskusję wywołał wniosek p. Obirka, który przedłożył sprawę założenia II. Związkowej Drukarni i żądał by inicjatywę do tego dało „Ognisko” i moralnie ale energicznie takową poparło. Po przeprowadzeniu dyskusji, uchwalił Zarząd wniosek p. Daniluka: wybranie 3 członków Zarządu jako komisji do szczegółowego zbadania tej sprawy i przedłożenia ostatecznych rezultatów na najbliższem posiedzeniu. Do komisji wybrano pp. Daniluka, Obirka i Jasińskiego. Z po za Zarządu zaproszono do tejże komisji p. Zygmuta Golloba.

„Kasa chorych”. Na ostatniej stronicy pisma naszego zamieszczamy tablicę, w której radziśmy byli przedstawić obrót kasowy w naszych Stowarzyszeniach. Nie zawsze jednak iść mogą chęci w parze z wykonaniem. Jakże bowiem możemy umieścić obrót kasowy w Stowarzyszeniu „Kasy chorych” z bieżących tygodni, jeżeli z powodu opieszałości niektórych członków w płaceniu tygodniówek, skarbnik nie jest w stanie zrobić zamknięcie rachunkowe za rok 1888. Wpłacanie regularne wkładek jest najracjonalniejszą podstawą istnienia i funkcjonowania każdego z Stowarzyszeń, a najlepszym dowodem tego „Wzajemna Pomoc” i „Ognisko”. Zdawałoby się, iż Stowarzyszenie założone na mocy ustawy przemysłowej, mające za sobą dozór i kontrolę Władzy, która posiada egzekutywę, powinno funkcjonować jak najlepiej; tak zdawałoby się, w rezultacie jednak rzecz ma się przeciwnie. Odwoływanie się Wydziału Stowarzyszenia, a względnie skarbnika do Władzy przemysłowej o wpływ na opieszałych w płaceniu członków, zostaje bez skutku i okazuje się, iż Władza ta albo nie posiada potrzebnej energji, albo jako czynnik powołany do wykonywania i przestrzegania w wykonywaniu ustawy przemysłowej, lekceważy sobie włożone na nią obowiązki. Zakładanie „Kas chorych”, wymagane ustawą przemysłową, miało na celu przedewszystkiem związanie w Stowarzyszenia tych mas, które nie mając pojęcia o assocjacji, niedbając o własną przyszłość, w razie kalectwa lub choroby, stawały się ciężarem kraju. Dla nas, drukarzy lwowskich, posiadających od lat trzydziestu znakomicie prosperującą „Wzajemną Pomoc”, założenie „Kas chorych” mogło być obojętne, mogło jednak przynieść korzyści tym, którzy bądź z opieszałości, bądź z innych przyczyn do Stowarzyszenia „Wzajemnej Pomocy” nie należeli, lub też takim — jak żydzi — którzy wiązać się w stowarzyszenia uważali za niepotrzebne. Czy cel został osiągnięty? Tak. Stowarzyszenie założone funkcjonuje, ale jak? To znowu inna kwestja. Drukarze lwowscy ci właśnie, którzy Stowarzyszenie własne mają, a oprócz tego należąc do wielu innych wolnych Stowarzyszeń, obciążeni są nad możność wkładkami, ci właśnie i do Stowarzyszenia przemysłowego najregularniej płacą, bo rozumieją potrzebę stowarzyszania się, rozumieją jakie korzyści każde humanitarne stowarzyszenie daje. Ale ustawa domagając się stowarzyszeń, nie takich miała na celu. Z góry było przewidziane, iż ci, którzy do żadnych stowarzyszeń nie należąc, nie znając ich pożyteczności, i później zmuszeni do tego ustawą,

ociągać się będą. Dlatego też oddano stowarzyszenia te pod kontrolę Władzy przemysłowej, przeznaczając jej obowiązek wprowadzenia ich w życie i przestrzegania należytego funkcjonowania. Nie o moralny wpływ rozchodzi się tutaj, bo w takim razie protektorat Władzy byłby zbyteczny, rozchodziło się o egzekutywę nad tymi, którzy nie rozumiejąc własnego interesu, opieszale sprawę traktują. Ustawa, jeżeli ma być ustawą, powinna być w każdym kierunku jak najskrupulatniej przestrzeganą, a Władza która nie ma dość energji do strzeżenia tego, co jej nakazano, musi być ignorowaną. Tu właśnie zachodzi ten wypadek. Gdy skarbnik stowarzyszenia udał się do Władzy z wykazem tych, którzy nie płacą, odpowiedziano mu: „Zróbcie sobie sami porządek". I któż właściwie ma robić porządek i w jaki sposób? Statut „Kasy chorych" nie nakłada żadnych kar na opieszałych członków, a to dla tego, iż każdy z pryncypałów a względnie zarządców, obowiązany jest statutem gremjalnym, ściągać każdemu z pracujących u siebie wkładkę tygodniową i takową do kasy przesłać. Jak więc zrobić ten porządek? Czy pracujący w pewnym zakładzie członkowie Stowarzyszenia nie chcą płacić wkładek, a właściciel nie może im takowych ściągnąć? czy też właściciel ściąga wkładki i lekceważąc postanowienia statutu gremjalnego nie odsyła do kasy? Najprawdopodobniejszem jest to ostatnie. Otóż czy ma „Kasa chorych" możność zrobienia porządku z członkiem „Gremium", a właścicielem zakładu? Żadnego. A teraz zobaczmy z kim właściwie mamy robić porządek i kto przeszkadza w uregulowaniu administracji Stowarzyszenia. Z drukarń pozostających w rękach chrześcian płacą wszystkie jak najregularniej, z litografii jedna z większych zaniedbuje się w przesyłaniu kilkutygodniowych wkładek, zaś jeden pan właściciel litografii, jakkolwiek zatrudnia bardzo małą ilość pracujących, ignoruje zupełnie wszelkie ustawy i statuty, bo po zapłaceniu kilku tygodni w roku 1888, do dziś ani myśli o Stowarzyszeniu. Najważniejszym jednak czynnikiem ku wyłamywaniu się z pod postanowień statutów i opiekuńczej Władzy przemysłowej, są drukarnie żydowskie. Dniem do przyjmowania tygodniówek wyznaczony Poniedziałek, mimo to jednak skarbnik, który wcale nie jest funkcjonarjuszem płatnym, przesiadywać musi wszystkie wieczory w tygodniu w Stowarzyszeniu, oczekując czy który z żydowskich pp. pryncypałów nie będzie łaskaw przysłać tygodniówek. O regularnem płaceniu nie ma mowy, zalegają po kilka i kilkanaście tygodni. Widocznie są ci pp. przekonani, iż najlepsza kasa u nich w kieszeni. My jednak zwracamy uwagę Władzy przemysłowej, że taki stan rzeczy trwać dłużej nie może; zwracamy uwagę, iż postępywanie takie, to więcej jak ignorowanie ustawy i Władzy, to po prostu wyzyskiwanie Stowarzyszenia i członków. Ściąganie wkładek tygodniowych, należących Stowarzyszeniu i przetrzymywanie takowych, choćby w najdrobniejszej kwocie dla własnych interesów, to już sprawa kwalifikująca się nie tylko do władzy przemysłowej.

Posiedzenie Wydziału „Zgromadzenia towarzyszy". Przewodniczący p. Daniluk. Obecnych członków Wydziału 11. Po odczytaniu protokołów z dwóch posiedzeń, które przyjęto bez zmiany, przystąpiono do dalszego porządku dziennego. Następuje wezwanie Magistratu lwowskiego, z 31. Stycznia 1888, domagające się na mocy rozporządzenia Ministerstwa spraw wewnętrznych zreformowania „Kasy chorych". Reforma ta ma być przeprowadzoną według ustawy z dnia 30. Marca 1888 „O ubezpieczeniu robotników w czasie choroby". Dalej żąda Magistrat przy tej sposobności, by na przyszłość wystąpienie członka ze Stowarzyszenia uwiadamiane było w Magistracie do dni 14. Po przyjęciu powyższego do wiadomości, przedkłada przewodniczący sprawę drukarni pani Wojnarowskiej. W drukarni tej, wbrew statutom „Gremjum" i wbrew ustawie, trzymano dziewięciu uczni. Uwiadomiony o tem przewodniczący, odniósł się do „Gremjum". Sprawa tam jednak nie została załatwioną, a na zapytanie, jaka jest przyczyna tego, dano odpowiedź: „iż nie stosują się do tego co uchwalamy". Po takiej odpowiedzi, nie pozostawało nic innego, jak udać się do Władzy. Na energiczną prośbę przewodniczącego, obiecano załatwić sprawę do dni kilku. Od tego czasu upłynęło dwa miesiące, a wszystko pozostaje *status quo ante.* Zapytuje więc przewodniczący Wydział, co dalej czynić w tej sprawie. Pan Grzyszecki, pracujący w tej drukarni, stawia wniosek, aby nad sprawą tą nie dysputować, gdyż zostanie ona wkrótce załatwioną pomyślnie, tak jak nowy zarządca drukarni p. Hałaciński zajął się szczerze drukarnią i porządek w niej zaprowadzi. Po oświadczeniu p. Hałacińskiego, który w tej chwili przyszedł na posiedzenie, iż już trzech uczni oddalił, Wydział przeszedł do spraw innych. Za przekroczenie statutu §. 2. lit. *a)* (nieprzestrzeganie cennika) zawezwał przewodniczący do wytłómaczenia się pracujących w drukarniach Szyjkowskiego i Budweisera. Z zawezwanych stawili się z drukarni Szyjkowskiego: Pienkosz, Pikoła i Lewicki; z drukarni Budweisera: Rusiecki, Błażek. Wszyscy z obecnych to ludzie młodzi, bo wypisani od roku, dwóch, a najwyżej trzech lat, i wszyscy pracują na pewne: jeden za 10 złr. tygodniowo, inni na 8, 7·50, a nawet 5 złr. Po przemówieniach przewodniczącego i kilku wydziałowych, w których wykazano im, iż postępują wbrew statutu, ze szkodą ogółu kolegów, a największą krzywdą dla siebie samych, zostali zawezwani uwolnieni zapewnieniem przewodn., iż jeżeli nadal będą tak postępywać, zastosuje do nich odnośny paragraf statutu. Najwięcej rezolutnym okazał się w tej sprawie p. Pikoła, który zapewniając Wydział iż robi na sztukę i zarabia 2·50 do 3 złr. tygodniowo, oświadczył z największą pewnością siebie, iż gdyby mu tylko kto ofiarował 8 złr. pewne, to przyjąłby z pocałowaniem ręki. Prośbę członków Stow. Minezelesa i Schlehtera, w sprawie zwolnienia ich od zapłacenia 7·50 ct. do „Kasy chorych", przekazano Sądowi polubownemu. Dalej, na przedłożenie przewodniczącego, uchwalono na koszta w sprawie „Izb robotniczych" i na telegram do p. Pernerstorfera, jak również na zakupienie ustawy, kwotę 4·51 ct. W miejsce ustępującego z Zarządu p. Zygmunta Hałacińskiego, wybrano skarbnikiem p. Niedopada (junior).

WIADOMOŚCI TECHNICZNE.

— Pierwsza polska fabryka maszyn drukarskich i litograficznych została otworzoną, a raczej zreformowaną w Warszawie pod firmą p. Jakóba Fajansa. Wyroby jej — jak skonstatowano po wyrobieniu dwóch maszyn — nie ustępują w niczem zagranicznym, a są o 15% tańsze. Oprócz inżyniera, mechanika i czterech majstrów cudzoziemców, cały personal składa się z krajowców, a z czasem i ci mają być zastąpieni przez siły krajowe. W miarę potrzeb wyrabiać będzie fabryka także maszyny rotacyjne do druków steorotypowych. Podając powyższą wiadomość, nie potrzebujemy, zdaje nam się, zachęcać pp. właścicieli drukarń i litografii, by w przyszłości korzystali z tej fabryki krajowej, gdyż w interesie każdego leży nabywać dobre a tanie, a zwłaszcza krajowe. My zaś, przyjmując z radością każdy krok w kierunku rozwoju przemysłu drukarskiego w kraju, życzymy nowej fabryce serdeczne — szczęść Boże!

— Oliwa kamforowa, płyn nowoodkryty a służący do mycia walców i litograficznych kamieni, okazał się daleko praktyczniejszym od używanej dotychczas terpentyny. Płyn ten jest o wiele tańszym, a nie mając w swej zawartości żadnych tłuszczów, nie pozostawia po sobie jak terpentyna śladów. Przytem nie czuć go zupełnie.

— Lepszym środkiem do smarowania od oliwy ma być tran wątrobiany. Przynajmniej doświadczenia czynione w tym kierunku, wykazały dodatnie rezultaty.

— Drukowanie zeszytów szkolnych leniowanych niebieską farbą, okazało się szkodliwie oddziaływującem na wzrok dzieci. W Moguncji mianowicie, krajowa komisja szkolna, po rozpatrzeniu orzeczenia lekarskiego wydanego w tym kierunku, rozporządziła druk leniowanych zeszytów tylko czarną farbą.

— Znana ze swoich wybornych maszyn drukarskich i litograficznych fabryka, pod firmą Klein, Forst & Bohn Nachfolger w Johannisberg n. R., otrzymała na wystawie w Brukseli najwyższą nagrodę, medal złoty.

— Fabryka linij mosiężnych C. Rügera w Lipsku, otrzymała na międzynarodowej wystawie w Brukseli, za swe wyroby medal złoty.

— W Warszawie założoną została filia fabryki maszyn „Frankenthal Albert & Comp." Kierownikiem jej jest p. Juliusz Ganss.

— Wydane przez wiedeńskiego litografa H. Meyera „Farbenharmonie", zostało przez saskie ministerstwo oświaty, jako środek naukowy, aprobowane i w znacznej ilości egzemplarzy zamówione.

— Balsam copaiva, bywa bardzo często przy tarciu farb używanym. Posiada on jednakże i tę zaletę, iż napojone nim płyty drewniane nie podlegają paczeniu się, daje się z wielką korzyścią zastosować przy drzeworytach, podkładkach do wielkich kliszów i piśmie drewnianym. Prawdą jest atoli, iż woń jego wcale do przyjemnych nie należy.

DROBIAZGI.

† **Walenty Paszkowicz**, zecer, urodzony i wypisany w Sanoku, a od lat kilkunastu pracujący we Lwowie w I. Związkowej drukarni, zmarł dnia 15. Lutego b. r. po długich i ciężkich cierpieniach w 49 roku życia. Zmarły odznaczał się wielką pracowitością i nieskazitelnym charakterem, to też prawdziwie szczery żal kolegów towarzyszy pamięci Jego. Spokój Jego duszy!

— Z ciekawą wiadomością możemy podzielić się z czytelnikami naszymi. Oto jeden z panów właścicieli drukarń na prowincji, najbliżej Lwowa, zatrudnia jako pracowników przy kaszcie pastuszków, którzy zmuszeni przez zimę zostawić trzódki swoje w stajniach, przeistaczają się dzięki dowcipowi właściciela drukarni, na adeptów sztuki, na „dzieci Guttenberga". Podając powyższe do wiadomości, sami nie wierzymy jeszcze, by mogło to być prawdą i oczekujemy wyjaśnienia ze strony interesowanych.

— W jednym z dawniejszych numerów „Vorwärts'u" znajdujemy korespondencję z Techau (w Czechach), której autor przedstawiając tamtejsze stosunki, opowiada: „w drukarni, tak w zecerni jak i przy maszynie, zatrudnieni są tylko uczniowie pod dozorem właściciela drukarni, a nakładaczką i właściwym maszynistą, jest służąca tegoż". Notując powyższą korespondencję, nasuwa się nam mimowolnie, że i nasze drukarnie prowincjonalne pozostawiają wiele do życzenia. Postanowiwszy występywać w obronie interesów drukarstwa i drukarzy polskich, radzibyśmy wglądnąć i w prowincjonalne stosunki nasze. Byłyby nam więc bardzo pożądane wiadomości z prowincji, ale tylko zgodne z prawdą i właściwym stanem rzeczy.

— Dr. E. Lewy, lekarz Tow. wzaj. pomocy drukarzy wiedeńskich, miał odczyt „o niewidzialnych wrogach zdrowia", w którym rozbierał szkodliwy wpływ zatrutych cząstek pyłu, unoszących się w powietrzu. Między innemi była mowa o drukarniach, których lokale prelegent przynajmniej raz na rok bielić poleca, zwracając szczególną uwagę na często niewidzialne po ścianach pajęczyny, które ogromną ilością ołowianego pyłu pokryte bywają. Dla uniknienia złych skutków, jakie pył ten na płuca pracujących wywiera, powinno się przed zamiataniem podłogę obficie wodą zlać, a regały i kaszty codziennie wilgotną gąbką obcierać.

— Dnia 9. Lutego 1889 obchodził zecer Józef A. Szenk, pracujący w Bernie, w drukarni Frydr. Irrganga, 50-letni jubileusz w zawodzie drukarskim.

— Zapomogowe stowarzyszenie niemieckich drukarzy wypłaciło w miesiącu Listopadzie 1888 435 zecerom, drukarzom i giserom, zostającym bez kondycji lub udającym się w podróż, 11.945·75 marek. Po obliczeniu wypadnie dziennie 398·32 marek. Nie wliczono w to zupełnie koszta administracji Stowarzyszenia.

— Na cześć 25-letniego jubileuszu rządów króla wirtembergskiego, przygotowują w Stutgardzie na Czerwiec b. r. wystawę drukarsko-księgarską i pokrewnych zawodów. Obejmować ona będzie: 1) księgarstwo połączone z wydawnictwem dzieł sztuki, muzykaliów i dzienników, wraz z przemysłem sztuki, mechaniki i technicznej reprodukcji, jak miedziorytnictwo, litografia, chromolitografia, cynkografia, drzeworytnictwo i t. p.; 2) odnośne do tego zbiory; 3) introligatorstwo połączone z grawurą do oprawy książek; 4) fabrykacja papieru; 5) gisernia i pospieszna prasa drukarska w ruchu; 6) dawniejsze wyroby w zakres drukarski, introligatorski i giserski wchodzące.

— Jubileusz dziennika. W roku bieżącym obchodzi znany dziennik francuski „Journal des Debats" 100-letnią rocznicę istnienia. Założycielem jego był drukarz „Zgromadzenia narodowego" Beaudoin i umieszczał w nim mowy wygłaszane na Zgromadzeniu narod. Pierwszy numer „Journal des Debats" okazał się dnia 29. Sierpnia 1789 r., po latach 10-ciu przeszedł na własność braci Bertinów. W r. 1870 zlał się z „Journalem" dziennik „Republipue Conservartrice". Obecnie redaktorem jest G. Patinot.

— Oryginalny klub dziennikarski założono w Meksyku. Przystępujący bowiem członek jest obowiązany wykazać się, iż w działalności swej dziennikarskiej był już aresztem karany. Ponieważ w Ameryce jest to na dziennym porządku, nic przeto dziwnego, że klub już w samych początkach posiada znaczną ilość członków.

— Dwadzieścia jeden procent dywidendy, uzyskali akcjonarjusze fabryki maszyn „Augsburg" za rok 1888. W przeszłym roku wynosiła ona już $18^3/_4$%. Widać z tego, że korzystniej jest maszyny budować, niż zarobkować niemi, zwłaszcza przy dzisiejszej konkurencji.

— W Ameryce owijano prawdziwe cygara „Hawanna" w etykiety, na które przed 20 laty nie wiele zwracano uwagi. Powoli jednak zaczęto wyrabiać coraz gustowniejsze etykiety, natomiast lichsze cygara. Dawniej płacono za 1.000 sztuk etykiet 2 — 3 dolarów, dziś są tak artystycznie i z mozołem wykonane, że za 1.000 sztuk 50 dolarów wcale nie jest ceną nadmierną. Dziś więc etykiety są arcyśliczne, lecz cygara arcyliche. Drukarze, którzy cygar „Havanna" palić nie mogą, mogą się za to zachwycać etykietami.

— Znaczenie dziennikarstwa w Paryżu najlepiej ilustruje następne sprawozdanie. Z końcem roku 1887, wychodziło tam 1.648 dzienników. Z liczby tej wymieniają 94 politycznych, 61 poświęconych modom, ilustrowanych 66, reszta poświęcona rozmaitym gałęziom przemysłu. Sam rok 1887 przysporzył 493 nowych pism, z których w r. 1888 przestało wychodzić 243, przyrost zatem w jednym roku wynosi 250 nowych czasopism.

— W Konstantynopolu oddano olbrzymie zamówienie druków, mianowicie 955 miljonów okładek na tytonie, paryskiej firmie Chaix. Ofert wpłynęło 23, z tych 4 z Turcji, 4 z Francji, 6 z Austro-Węgier, 8 z Niemiec, 1 z Włoch.

— W Wiedniu rozpocznie się tej wiosny budowa nowego gmachu dla drukarni rządowej. Koszta obliczone są na 1,725.000 złr., a budowa z dniem 31. Marca 1892 ma być ukończoną.

— W Anglii zmarł niedawno temu p. Levy, założyciel dziennika „Daily Telegraph", pod którego kierownictwem wzrósł do liczby 250.000 egzemplarzy.

— W Paryżu rozpoczęto kosztem gminy tamtejszej budowę szkoły fachowej dla przemysłu książkowego. Pierwszą ratę wyasygnowano w kwocie 400.000 fr.

— Dzielnym sobie, co się zowie, jest właściciel drukarni Felipe w Madrycie. Jest on mężem ludu, ale zarazem i arystokratą. Znają go tak dobrze grandowie jak żebracy. Damy wielkiego a oraz półświatka zarówno go uwielbiają. Bogaci i ubodzy do niego się udają. Jest on impressaiiem sześciu teatrów, a oprócz tego szefem licznych przedsiębiorstw przemysłowych. Posiada też znaczny wpływ, a w Madrycie nic się bez niego nie stanie; żadna akcja czy to polityczna, czy autonomiczna bez niego się nie spełni, teatra żadnej sztuki bez jego aprobaty nie wystawią. Ministrowie ubiegają się o jego względy, a gdy mu się obecnie zachciało wejść do parlamentu, cały Madryt jak jeden mąż wybrał drukarza Felipe.

Drukiem Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174.)